

Koszmar w klatce

Kielczanin Michał Pauli czeka w tajlandzkim więzieniu na proces. Według tabeli tamtejszych kar, za przemyt i posiadanie 590 tabletek ecstasy grozi mu kara śmierci. Rodzina zbiera pieniądze, żeby wynająć prawnika, który go od niej wybroni. W Tajlandii dla dilerów narkotyków nie ma litości.

- Kiedy pół roku temu oglądałam w telewizji „Celę”, myślałam, że to takie odległe, egzotyczne i nigdy nie będzie mnie dotyczyć. Od ponad dwóch miesięcy jestem w jednym z odcinków serialu. Przeżywam to samo, co rodziny tych ludzi, którzy siedzieli w więzieniu w Peru czy Ekwadorze. Różnica jest ta, że Michał jest w Tajlandii - mówi matka mężczyzny.

Michał Pauli ma 32 lata. Jest po rozwodzie, ma ośmioletnią córkę. Urodził się w Kielcach i tu skończył Liceum Plastyczne. Od kilku lat mieszkał w Łodzi. Studio-

stikowe etui do płyt kompaktowych. Policja zatrzymała go 8 marca na jednym z dworów kolejki miejskiej. Miał przy sobie 590 tabletek. Za taką ilość Tajlandczyk dostaje wyrok śmierci. Michał na razie został oskarżony o przemyt, posiadanie i rozprowadzanie narkotyków uznanych w tym kraju za twarde. W jego sprawie wciąż trwa śledztwo.

- Trudno przewidzieć, jaki wyrok dostanie pan Pauli, bo policja na razie nie ujawnia wyników śledztwa. Można przypuszczać, że był on pionkiem - mówi Wienczy-

dopodobnie konfidentka policji, bo cały czas był pod obserwacją. Napisał także, że teraz płaci za swoją głupotę i brak rozważli.

Koszmarne więzienie

Na sprawę sądową Michał Pauli czeka w Central Correctioning Institute for Drug Addicts, więzieniu dla osadzonych za przestępstwa narkotykowe. Jego oddział jest nazywany Bombat.

„Mieszkam w klatce z 50 osobami i jedną ubikacją. W trakcie przenoszenia z aresztu policja zabrała mi wszystko. O 6 rano wstaję i co dzień to samo: hymn i na dwór do pracy. Wykorzystuje się tu więźniów do darmowej pracy. Robią sztuczne kwiaty, koperty, meble - właściwie wszystko. Ale warunki, w jakich pracują, to koszmar. Ja nie pracuję, bo cudzoziemcy wedle prawa nie muszą. Niestety, prawo a respektowanie go, to dwie różne rzeczy. Więc za karę chcę mi założyć

- W więzieniu, w którym pan Pauli czeka na wyrok, warunki są lepsze niż w areszcie, w którym był wcześniej. Udało nam się zapewnić mu łóżko, ma własną pościel, którą dostał od konsulatu. Jedyne, czego możemy się domagać w jego imieniu, to traktowania go na równi z innymi więźniami - mówi konsul Antczak. - W tym zakładzie na pewno nie jest brudno. W tropikach higiena jest konieczna. Więźniowie większość dnia spędzają na dworze, w ciasnych pomieszczeniach tylko nocują.

Walka o przeżycie

Rodzina i przyjaciele Polaka są przeżeni. Już po aresztowaniu, kiedy szukali dokumentów w jego mieszkaniu, okazało się, że Michał Pauli jest poważnie chory. Według urologa, który leczył go w Łodzi, mężczyzna prawdopodobnie ma naciekowy nowotwór pęcherza. Przed wyjazdem nie zdążył zrobić biopsji, która potwierdziłaby lub obaliła tę diagnozę. Konsulatowi udało się wywalczyć cotygodniowe wizyty u lekarza więziennego. Pewne jest jednak, że warunki, w których teraz musi żyć, pogłębią jego chorobę. Tym bardziej, że według doniesień Amnesty International, jedynym lekiem stosowanym w tajlandzkich więzieniach jest „paracetamol”.

- Z informacji, które udało nam się uzyskać, wynika, że tajscy prawnicy niechętnie podejmują się spraw związanych z przestępstwami narkotykowymi. Obcokrajowcy z reguły dostają obrońcę z urzędu, najczęściej mało doświadczonego. Jedyna szansa na złagodzenie kary, to wynajęcie prawnika tam na miejscu. Nie mam na to pieniędzy, ale wiem, że muszę je zdobyć, i to jak najszybciej. Michał pisał, że pierwsza sprawa będzie w połowie czerwca - mówi matka. - Może przy wyroku mniejszym niż 30 lat władze Tajlandii zgodzą się za kilka lat na przeniesienie do polskiego więzienia.

Od kilku tygodni rodzina i przyjaciele Michała zbierają pieniądze na specjalne konto. Wspomaga ich w tym kielecki Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Wariant”, które ma w swoim statucie m.in. walkę o prawa człowieka. Utworzyli stronę internetową, na której można przeczytać historię Polaka. Planują zorganizowanie koncertów plenerowych, na których oprócz pieniędzy będą zbierać podpisy pod petycjami do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do króla Tajlandii, który może wydać dekret o złagodzeniu kary lub uniewinnieniu. W Łodzi koledy ze studiów uzbierały ich już prawie tysiąc.

Wojna narkotikom

Dwa lata temu władze Tajlandii wydały handlarzom narkotyków prawdziwą wojnę. W ciągu pierwszych kilku miesięcy jej trwania zginęło tam 2,5 tys. osób. Osadzonych za handel i posiadanie narkotyków jest prawie 60 tysięcy. Turysci, którzy wysiadają na lotnisku w Bangkoku, nie wierzą jednak w wielkie plakaty z informacją: „Uwaga! Handlarze narkotyków są karani śmiercią!” A osób nagabujących o przyłączenie się do narkobiznesu jest bardzo wiele, bo rząd tajski wynagradza konfidentów, oferując w zamian za pomoc w ujęciu handlarza do 70 procent wartości czarnorynkowej zatrzymanych narkotyków.

- Polacy odwiedzający Tajlandię powinni pamiętać, że są daleko od kraju. W Oceanii prawo jest bezwzględne wobec handlarzy narkotyków. Osoba, która decyduje się na włączenie do tego biznesu, musi zdawać sobie sprawę, że ryzykuje około 50 lat życia. I my niewiele możemy pomóc - ostrzega konsul Antczak.

„Teraz jest 3 po południu. Muszę iść na górę, do klatki. Tam spędzę następną godzinę leżąc, bo na nic innego nie ma miejsca. Jutro o 6 rano znów muszę wstać i przeżywać to samo. Nigdy bym się nie spodziewał, że tak mogę skończyć...” - pisze w liście Pauli.

ANNA NIEDZIELSKA
anniedz@slowoludu.com.pl



Życie nie wolne od trosk ale na wolności Michał Pauli zamienił na życie w kajdanach

wał na Akademii Sztuk Pięknych i równocześnie prowadził pracownię ceramiczną. Od roku miał problemy finansowe. Pieniądzy nie starczało na podatki, ZUS, czasami nawet na życie. Latem spotkał ludzi zainteresowanych sprowadzaniem z Tajlandii biżuterii i akcesoriów do piercingu. Pierwszy raz pojechał do Bangkoku we wrześniu. Jego znajomi twierdzą, że wtedy poznał Tajkę, która namówiła go do przemytu narkotyków i dała mu jakąś zaliczkę. Dlaczego tak myślał? Bo w lutym, tuż przed drugim wyjazdem, zachowywał się inaczej, tak jakos nerwowo.

- Jak Michał wpadł na taki pomysł? Nie wiem, też nie mieści mi się to w głowie - mówi Wójtek, przyjaciel Pauliego. - Może zobaczył kupę kasy i przestał myśleć o czymkolwiek innym? Może ktoś mu wmówił, że to zupełnie bezpieczne, bo przesyłka pójdzie pocztą. A on nie wpadł na to, że ktoś go może chcieć zrewidować.

Policja na dworcu

Przed wyjazdem do Bangkoku przesłał tam pocztą ecstasy zapakowane w pla-

ślaw Antczak, konsul RP w Tajlandii. - Nie tak dawno pewien osiemnastoletni Brytyjczyk, przy którym znaleziono kilka tysięcy sztuk ecstasy, został skazany na śmierć. Karę zamieniono jednak na dożywocie. Trwa apelacja w jego sprawie i być może dożywocie zostanie zmniejszone na 30 lat więzienia.

Taka kara jest prawdopodobna w przypadku Michała Pauliego. Przyznał się do winy i współpracuje z policją, co w Tajlandii jest brane pod uwagę przy złagodzeniu kary. W listach do rodziny napisał, że do przemytu namówiła go poznaną w kafejce internetowej dziewczyna, praw-

Szukają pomocy

Przyjaciele Michała Pauliego utworzyli stronę internetową: www.pauli.wici.info, na której można przeczytać jego historię i znaleźć odnośniki do stron opowiadających o sytuacji w tajlandzkich więzieniach. Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Wariant” udostępniło konto, na które można wpłacać pieniądze na prawnika i doraźną pomoc dla uwięzionego kielczanina: 591102202000000043862851 z dopiskiem „Pomoc dla Michała”. Znajomi i rodzina planują zorganizowanie koncertów, na których będą zbierać pieniądze i podpisy pod petycjami w jego sprawie. Dom Środowisk Twórczych wstępnie udostępnił ogrodową scenę na 27 maja i 6 czerwca. Pomoc obiecali muzycy, którzy znają Michała.



łańcuchy na nogi, które uniemożliwiają poruszanie się. To jak w średniowieczu, a jednak to moja rzeczywistość” - pisał pod koniec kwietnia w liście do siostry.

Koszmarne warunki w tajlandzkich więzieniach potwierdza raport Amnesty International z 2002 roku. Organizacja stwierdza, że przepelnienie więzień, stosowanie tortur i nieludzkie warunki są tam na porządku dziennym. Wbrew międzynarodowej konwencji dotyczącej praw obywatelskich i politycznych, stosowanie kajdan jest tam wciąż praktykowane.